

*Liściki od Wszechświata naładowały mnie pozytywną energią więcej razy, niż jestem w stanie zliczyć.*

Rhonda Byrne, autorka *Sekretu*

# LIŚCIKI OD WSZECHŚWIATA

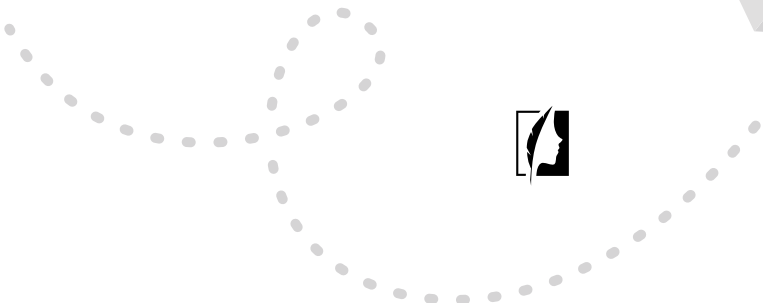
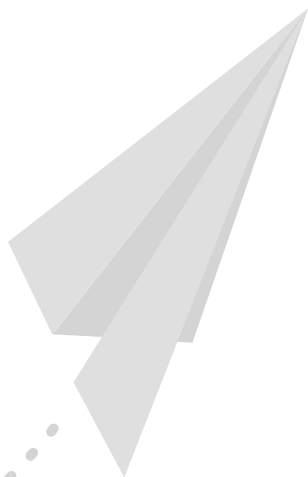
MIKE DOOLEY



MIKE DOOLEY

# LIŚCIKI OD WSZECHŚWIATA

PRZEŁOŻYŁA  
Magdalena Wysmyk



TYTUŁ ORYGINAŁU:  
*The Complete Notes From the Universe*

Redaktorka prowadząca: Marta Budnik  
Wydawczyni: Agnieszka Fiedorowicz  
Redakcja: Marta Pustuła  
Korekta: Katarzyna Kusońc  
Projekt: © Devon Smith  
Projekt okładki: Marta Lisowska  
Zdjęcie na okładce: © sripfoto, © Romolo Tavani,  
© tattykasatkin / Stock.Adobe.com  
DTP: MELES-DESIGN

Copyright © 2020 by Mike Dooley  
© Atria Books, a Division of Simon & Schuster, Inc.

Copyright © 2022 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiect Łukasz Kierus

Copyright © for the Polish translation by Magdalena Wymyky, 2022

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.  
Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości  
bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania  
pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I  
Białystok 2022  
ISBN 978-83-67069-71-7

Grupa Wydawnictwo Kobiect | [www.WydawnictwoKobiect.pl](http://www.WydawnictwoKobiect.pl)



**G**dybym Ci powiedział, że nigdy nie popełniłeś żadnych błędów, że rozumiem każdą decyzję, jaką kiedykolwiek podjąłeś, oraz wyzwania, z jakimi musiałeś się mierzyć – wysłuchałbyś mnie?

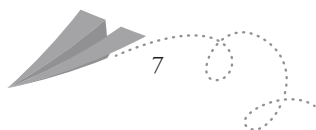
Gdybym Ci powiedział, że marzę, by spełniło się to, o czym sam marzysz, że tym, co stoi pomiędzy Tobą a życiem Twoich marzeń, są myśli, które wybierasz – byłbyś gotów to zrozumieć?

I czy uwierzyłbyś, gdybym Ci powiedział, że nigdy nie jesteś sam, że istnieją anioły, które wychwalają Cię, wyśpiewując Twoje imię, i że nie mógłbym być z Ciebie dumny bardziej, niż jestem już teraz?

Uwierzyłbyś?

A gdybym do tego pociągnął Cię za nogę, sprawił, że się zarumienisz, albo mrugnął do Ciebie otoczonym zmarszczkami okiem?

W takim razie zacznę...



# PRZEDMOWA

Leon Logothetis

Jakiś dziesięć lat temu przyjaciel powiedział mi o *Liścikach od Wszechświata* rozsyłanych do subskrybentów. Nie pamiętam pierwszego, jaki otrzymałem, ale nigdy nie zapomnę tego jednego, który pewnego dnia trafił do mojej skrzynki mailowej:

**Każdy się boi, Leonie.**

Niewielu potrafi wytrwać.

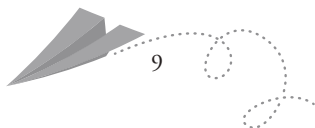
Zachowaj spokój.

Twój Wszechświat

PS Serio, Leonie, trwaj, jak gdyby to był  
powód Twojego istnienia.

Wydrukowałem go i niezależnie od tego, w jakim miejscu świata byłem i jakie przeżywałem przygody, zawsze miałem ze sobą ten spersonifikowany liścik od Wszechświata, który ostatecznie stał się zakładką każdej książki, którą w danym momencie czytałem.

Pamiętam, że kiedy jakiś czas później kręciłem któryś sezon jednego z moich seriali dla Netflix, *The Kindness Diaries*, trafiłem w dość nieciekawe miejsce w Wietnamie. Skonfiskowano mi rower (co, rzecz jasna, nie było ani odrobinę zabawne) i nie



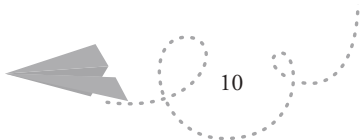
miałem gdzie mieszkać. Wszystko wskazywało na to, że akurat ta przygoda nie skończy się dobrze. Chciałem uciec od tego szaleństwa, poczytać choć chwilę i spróbować się uspokoić, więc znalazłem sobie jakieś ciche miejsce. Kiedy otworzyłem książkę, wypadł z niej ten właśnie liścik, pełniący funkcję zakładki, i od razu zrozumiałem, gdzieś na najgłębszym poziomie mojej świadomości, że wszystko będzie dobrze. I było.

Wciąż otrzymuję *Liściki* mailem i nieustannie nie mogę się nadziwić, że tak często zawiera się w nich dokładnie to, co najbardziej potrzebuję usłyszeć. Są cudownym światłem wskazującym drogę, przypominającym, że możemy mieć zaufanie do tego pełnego paradoksów świata. Bardzo dużo czasu poświęcam na podróże i nagrywanie programów telewizyjnych i nie zawsze wszystko idzie zgodnie z planem, ale teraz już wiem, że sir Winston Churchill miał rację, mówiąc: „Nigdy się nie poddawaj. Nigdy się nie poddawaj, nigdy, nigdy, nigdy i jeszcze raz nigdy! Nigdy, w wielkich ani w małych sprawach...”

Wszyscy wiemy, że jakość naszych myśli ma bezpośredni wpływ na jakość całego naszego życia. *Liściki* zmieniły moje życie, ponieważ przypominały mi, że jestem częścią czegoś większego, znacznie większego, oraz że nasze marzenia naprawdę się spełniają. Pokazały mi także, że jeśli tylko ufam, iż dotrę do ostatecznego celu, droga do niego prowadząca nie wydaje się już tak niebezpieczna (a przebyłem już sporo niebezpiecznych dróg).

*Liściki* Mike'a Dooleya potwierdziły także najważniejsze wnioski, do jakich doprowadziła mnie własna, wciąż poszerzająca się wiedza (o ile mogę wyrazić tak śmiało przekonanie):

- Wszyscy jesteśmy obiektami uwielbienia.
- Naszą supermocą jest życzliwość.
- Najwspanialszą rzeczą, jaką możemy dawać lub otrzymywać, jest miłość.



- Niepowodzenia są wkalkulowane w proces osiągania wielkości.
- I wszystko jest możliwe!

Na przestrzeni ostatnich kilku lat *Liściki* były dla mnie źródłem radości i pomagały mi dostrzegać sens życia. Chciałbym, żeby tak samo działały na czytelników tej książki.

Niech ta piękna kompilacja zainspiruje czytelnika do realizowania marzeń i da mu siłę do tego, by nie ustawał w nauce tworzenia takiego życia, do jakiego został stworzony.

Z ciepłym pozdrowieniem  
Leon



# WSTĘP

Miewałem kiedyś powtarzający się sen, w którym, w samym jego środku, podekscytowany zaczynałem się zastanawiać: Czy to sen? Wydaje mi się, że to jest sen! Czy ja naprawdę śnię? Serio? Jeżeli naprawdę śnię, mogę robić absolutnie wszystko!

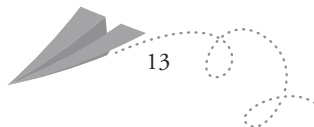
Jakież byłoby to niezwykle, gdybym naprawdę obudził się w swoim śnie. Jednak zawsze pojawiały się dwa problemy:

1. Zwyczajnie nie potrafiłem sobie wyobrazić, co bym zrobił, gdyby to był sen.
2. Moje otoczenie okazywało się i d e n t y c z n e jak to w rzeczywistym czasie i przestrzeni – miejsca, dźwięki i szczegóły były odtworzone w tak kompletny, precyzyjny, wręcz zaskakujący sposób (kiedy przyglądałem się przypadkowej ulicy, niebu albo kiedy patrzyłem pod nogi), że dochodziłem do wniosku, iż to absolutnie nie może być sen.

I wtedy ponownie głęboko zasypiałem.

Co byś zrobił, gdybyś w samym środku swojego snu zorientował się, że śnisz? I w jaki sposób mógłbyś stwierdzić, czy to sen, czy nie?

Kilka godzin później ze snu wyrwał mnie dzwonek budzika i przypomiinałem sobie ten sen, szczęśliwy, że rzeczywiście się w nim obudziłem, a jednocześnie głęboko rozczarowany, że nie udało mi się w żaden sposób przejąć nad nim kontroli.





Przez wiele lat zastanawiałem się, skąd się biorą u mnie takie sny, aż wreszcie dotarło do mnie, że są doskonałą metaforą snu, jak i m jest życie. Z chwilą, gdy zdałem sobie z tego sprawę – zniknęły.

Nie jestem osamotniony w myśleniu, że właśnie w tej chwili wszyscy śnimy. Einstein powiedział: „Rzeczywistość jest tylko iluzją, aczkolwiek bardzo trwałą”. Mimo to wszyscy jesteśmy tak bardzo oczarowani naszymi iluzjami i życiowymi dramatami, które się wśród nich rozgrywają, że rzadko, o ile w ogóle, uważamy je za coś innego niż „rzeczywistość”. Co więcej, kiedy czasami, w jakimś przeblýsku świadomości dostrzegamy, że jesteśmy „połowicznie przebudzeni”, a życie nie jest niczym innym, tylko snem, właściwie nie wiemy, co ze sobą zrobić!

Weźmy dla przykładu chwilę obecną: czujesz, że twoje życie jest snem, że taka jest prawda. Wiesz, że materia nie jest niczym trwałym, ale wirującą, uporządkowaną energią. A jednak pomimo tej świadomości, zamiast się jej uchwycić, za moment wstaniesz z krzesła, być może zrobisz sobie kawę, sprawdzisz smartfon i ponownie wejdiesz w „głęboki sen” – co oznacza, że już nie będziesz zdawać sobie sprawy z tego, że śniesz. Tak czy inaczej, co byś zrobił ze świadomością śnienia, gdyby wciąż ci towarzyszyła po tym, jak już wstałeś z krzesła? Czy na próżno szukałbyś potwierdzenia swoich przypuszczeń? Czy podawałbyś to przekonanie w wątpliwość? A następnie ponownie zapadł w głęboki sen? Dokładnie takie były moje własne doświadczenia ze śnieniem.

Wierzę, że ten paradoks jest pewnym zakrzywieniem czasu i przestrzeni, o którym mówią Biblia i Bhagawadgita, inne święte księgi, a także niezliczeni nauczyciele i uczniowie rzeczywistości. Choć koncepcja, zgodnie z którą czas i przestrzeń tworzą naszą podstawową rzeczywistość oraz są tym, skąd pochodzimy i dokąd się udamy, jest absurdalna, łatwo tej jej absurdalności nie zauważyć. Dowód tego stanu rzeczy przeczy wszelkiej logice, ponieważ zasadniczo szukamy dowodu na to, że śnimy wewnątrz iluzji, wewnątrz snu!

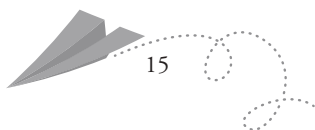


Eden był i jest podobną metaforą życia na ziemi. Błoga, iluzoryczna oaza boskiej kreacji (naszej własnej kreacji, jeśli uznajemy się za nieśmiertelne aspekty Boskiej Inteligencji, stworzone „na Jego obraz”). Ugryzienie jabłka oznaczało jednak, że zdecydowaliśmy się wierzyć w sen i działać we śnie, jak gdyby to, co jest iluzją (jabłko), było tak naprawdę rzeczywistością, a nie naszą własną holograficzną projekcją. W tamtym brzemienym w skutki momencie, w którym człowiek popełnił grzech pierworodny, utraciliśmy Bożą łaskę czy też raczej pełną świadomość tego, że mieliśmy i wciąż mamy władzę nad rajem, który stworzyliśmy w największym ze wszystkich snów.

W istocie rzeczy określenie „utraciliśmy” jest smutnym, acz zrozumiałym przeinaczeniem, ponieważ najwyraźniej wciąż jesteśmy tam, gdzie zaczęła się nasza droga – w raju, który ulepił w umyśle Boga. Jednak okrutne było sugerowanie, tak jak czyniły to religie, że nie żyjemy już w łasce. Jak gdyby śniący wcale nie chciał dać się wciągnąć do tego raju i oczarować jego pięknem i jakby nie miał już nad nim kontroli, a jedynie odgrywał swój nieodgadniony sen, zdany na łaskę Boga; jakby nie był już bezpieczny, wieczny i wciąż wszechmocny.

Wychodząc z założenia, że nasze ja, przez które przepływa materia, nie ma prawa do tego, by wiedzieć, zmagamy się ze swoimi snami, zamiast je kształtować, i postrzegamy samych siebie jako ofiary okoliczności, a nie ich twórców – choć sami je kształtujemy i tworzymy. Kreując nieświadomie, odbieramy sobie moc zmiany tych zdarzeń (manifestacji), które wywołują w nas niezadowolenie. Co gorsza, patrząc z niechęcią na to, co nieprzyjemne, i skupiając się na tym, tylko wzmacniamy istnienie tych rzeczy w naszych snach!

Jestem na wpół przebudzony, od kiedy skończyłem dwanaście lat – czyli już od prawie czterdziestu lat. Budziłem się bardzo powoli, rok po roku będąc coraz bardziej uważnym na to, że śnię,



starając się cały czas pamiętać o tajemnicy życia, zdeterminowany, by przeżyć sen, jakim jest życie, w szczęściu dzięki:

- zrozumieniu jego kilku prostych absolutów (jesteśmy Jednością, miłość jest wszystkim, myśli stają się rzeczywistością),
- introspekcji,
- kreatywnej wizualizacji, oraz
- działaniu.

Zgodnie z tym, co przeczytałem (i odkryłem), kroki te pozwalają na kształtowanie snu życia od wewnątrz, jeszcze zanim w pełni się przebudzimy. I to właśnie jedna z najbardziej niezwykłych prawd. Znajdując się w stanie snu, wcale nie musimy mieć pełnej samoświadomości (i świadomości tego, że śnimy), żeby przynajmniej w jakimś stopniu zrozumieć, że śnimy, i wiedzieć, że od naszych dzisiejszych myśli zależą okoliczności, w jakich znajdziemy się jutro, a także by zacząć spełniać swoje marzenia!

To podstawa koncepcji, zgodnie z którą pozytywne myślenie ma sens, a kreatywna wizualizacja – wartość. Nasze sny powstają z naszych myśli. Zmień swoje myśli, a zmienisz swój sen – swoje życie. Dostaniesz to, o czym myślisz. Nawet jeśli nie wiesz, że tak się stanie. Nawet jeśli nie wiesz, że śniesz!

Ależ to była jazda, te niespełna czterdzieści lat! Niemal każdym wewnętrznym i zewnętrznym sposobem osiągnąłem wszystko, co kiedykolwiek postawiłem sobie za cel. Wcale nie twierdzę, że obyło się bez bólu, porażek i pozornych katastrof. Jako trzydziestolatek przeżyłem duchowy kryzys. Moja firma została postawiona w stan upadłości, finanse były w opłakanym stanie, a do tego właśnie odkryłem, że moja dziewczyna ma chłopaka (i nie byłem nim ja).

Chciałem umrzeć, ale doszedłem do wniosku, że to byłoby jeszcze bardziej beznadziejne. Zacząłem szukać w tym wszystkim

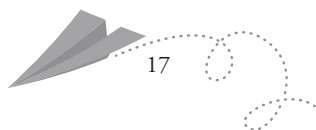


sensu i powiedziałem sobie: „Możesz nie wiedzieć, jak doprowadziłeś do tego syfu, ale, do cholery, na pewno wiesz, jak go posprzątać! Śnisz, Dooley! Śnisz, do cholery! Więc niezależnie od tego, jak to teraz wygląda, nadszedł czas, żeby zacząć śnić nowe sny, myśleć nowe myśli, wypowiadać nowe słowa, zacząć stawiać nowe, maleńkie kroki, a do tego... nie zaszkodziłoby, gdybyś co wieczór tuż przed snem, na kolanach, modlił się do Boga”. Serio. Zostałem wychowany w wierze katolickiej i byłem zdesperowany.

Teraz, kiedy wszystko tak fantastycznie się ułożyło, mogę wam już o tym opowiedzieć, ale wtedy... moja sytuacja była żenująca. Byłem jednak wdzięczny za to, że mogę ukryć przed światem wewnętrzny ból, oraz za to, że w desperacji zacząłem się modlić. Pukałem wówczas do każdych możliwych drzwi, poruszałem niebo i ziemię, wykorzystując wszystko, co w tamtym momencie miałem do dyspozycji, w tym wielkie marzenia i możliwość podejmowania fizycznych działań na rzecz ich spełnienia.

Jednym z tych drobnych kroków było rozsyłanie inspirujących maili, które miały pomóc odbiorcom obudzić się z duchowego snu i dostrzec prawdę, jaką jest piękno życia i ich własna potęga – były to dokładnie takie maile, jakie sam chciałem otrzymywać. Szczerze mówiąc, nigdy nie były szczególnie popularne. Prawdopodobnie dlatego, że wysyłał je ktoś, kogo subskrybenci nigdy nie mieli okazji poznać lub spotkać. A jednak właśnie te maile utorowały drogę *Liścikom od Wszechświata*, które sprawiły, że moje życie stało się życiem jak z bajki.

Dzisiaj jestem w równym stopniu uczniem i nauczycielem, choć w ciągu ostatnich dwudziestu lat napisałem siedemnaście książek, odbyłem liczne podróże do najzimniejszych i najodleglejszych zakątków świata (z wielką radością ucząc innych tego, czego sam się nauczyłem), ożeniłem się, zostałem wreszcie tatą i czuję, że obdarzono mnie znacznie hojniej, niż byłbym w stanie to sobie wcześniej wyobrazić. W gruncie rzeczy sukces, jaki



osiągnąłem, ma swoje źródło w przebudzeniu się i zrozumieniu, że śnię. Właśnie dzięki temu przestałem walczyć z otaczającym mnie światem, a zacząłem kształtować go w moim własnym umyśle.

Modlitwa na kolanach również zdecydowanie pomogła, nie dlatego, że pobudziła Boga do działania (który już i tak pracuje w naszym imieniu dwadzieścia cztery godziny na dobę, siedem dni w tygodniu, trzysta sześćdziesiąt pięć dni w roku), ale dlatego, że pomogła mi określić, czego chcę, i się na tym skupić, oraz uwierzyć, że nie jestem jedynie śmiertelnikiem, samotnym w tym zimnym i trudnym świecie, ale że w jakiś magiczny sposób wspiera mnie pełna miłości Boska Inteligencja.

Jedną z najwspanialszych i dających mi najwięcej szczęścia rzeczy w moim obecnym życiu (poza byciem mężem i tatą) jest dzielenie się na wszelkie możliwe sposoby tym, czego się nauczyłem, poczynawszy od pierwszych *Liścików* rozsyłanych mailem, aż po książkę, którą trzymasz teraz w dłoni. Na niniejszą trylogię składają się pierwsze liściki, jakie kiedykolwiek napisałem – niektóre są dość nietypowe (taki miałem wtedy styl!), inne zostały nieco zmodyfikowane, by były bardziej czytelne – to jednak właśnie dzięki nim stałem się sławny i to one uutorowały drogę tysiącom kolejnych, a ostatecznie – życiu, które kocham. W ramach bonusu niniejsza książka zawiera także ponad pięćdziesiąt moich ulubionych liścików, które nigdy wcześniej nie zostały nigdzie opublikowane. Wszystkie one pomogły mi się przebudzić i pomogą w tym także Tobie.

**Drogi czytelniku, teraz śnisz i możesz robić absolutnie  
wszystko, czego tylko zapragniesz...**

## JAK ZROZUMIEĆ „WIECZNOŚĆ”

choć odrobinę...

Kiedy rzeka czasu przepłynie przez ostatnie zakole,  
kiedy ostatnia gwiazda na niebie rozświetli swą ostatnią noc  
i kiedy każdemu dziecku, które kiedykolwiek mogło być  
poczęte, zostanie nadanych dziesięć tysięcy imion...  
będzie to dopiero początek.

Rozumiesz już, czym jest czas?

Kiedy myślę o tym, jak wiele jeszcze czeka  
i Ciebie, i mnie, kręci mi się w głowie  
z radości.

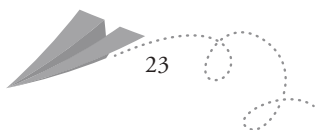
## ZADZIWIAMNIE TO NIEUSTANNIE.

Stwórz raj z eteru. Dorzuć szczyptę fauny i flory, odrobinę  
wulkanów i wichur. Trochę legwanów, misiów koala  
i wodospadów. Powróć parę miliardów lat później, dokładnie  
wtedy, kiedy świat wygląda tak, jakby zaraz miał implodować  
z powodu zanieczyszczeń, chorób i wojen, głodu, zmęczenia  
i przerażenia... A jednak wciąż istnieją tacy, którzy dostrzegają  
piękno. Którzy mają w sobie życzliwość. Którzy żyją pełni  
nadziei i wdzięczności.

Tak naprawdę to oni utrzymują tę planetę przy życiu.

Kto by pomyślał...?

No dobrze. Przyznaję się.





**CHCESZ WIEDZIEĆ, CO JEST LEPSZE**  
od posiadania wszystkiego? Znacznie, znacznie lepsze?

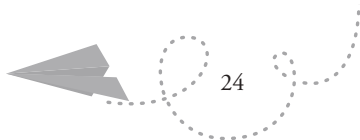
Nieposiadanie tego. I bycie świadomym,  
że i tak jest to nieuchronne w tej nigdy  
niekończącej się przygodzie,  
która dopiero co się zaczęła.

Taaaaaaaak!

To trochę jak piątek, jak czas  
tuż przed weekendem.

**JAK DOPROWADZIĆ DO TEGO,**  
**ŻEBY COŚ SIĘ WYDARZYŁO...**

Postępować tak, jakby już się wydarzyło,  
i nigdy nie oglądać się za siebie.

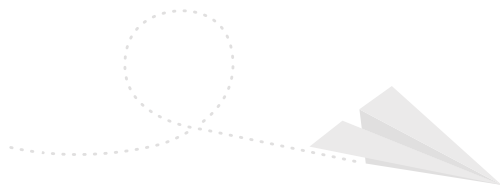


**POWINIENEM BYŁ POWIEDZIEĆ CI O TYM WCZEŚNIEJ,**  
ale, cóż, jestem Wszechświatem i jestem dość zajęty.

Na początku, na długo przed tym, zanim w ogóle pojawiły się plaże, po których można spacerować, obłoki, w których można bujać, czy gwiazdy, przy których można wypowiadać życzenia, już marzyłem o Tobie i Twoim szczęściu.

A wszystko, co pojawiło się w międzyczasie,  
stworzyłem po to, byś pojawił się Ty.

Widzisz? Jesteś dla mnie kimś o wiele  
ważniejszym niż ładna ozdoba ziemi.

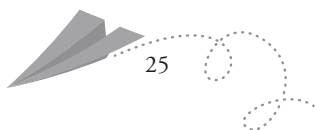


**HMMM!**

Mam trochę papierkowej roboty do zrobienia i stosuję pewien system, według którego rozdzielam bogactwo, obfitość, przyjaćiół, miłość, śmiech... czy co tam jeszcze chcesz. Mam tu napisane, że zapisałeś się „na wszystko”, a ja jeszcze nie przekazałem Ci nawet tej części, która Ci przypadła.

Powiedz... Czy przychodzisz do mnie po to wszystko? Czy korzystasz z miłości, jaką Cię darzę, i pozwalasz magii działać?

Czy może próbujesz zdobyć to wszystko sam...?





**OCZYWIŚCIE, ŻE JESTEŚ WYSTARCZAJĄCO SILNY.**  
Gdyby tak nie było, po co to wszystko?

No dalej, ruszaj!  
Twój Wszechświat

I podbijaj świat.

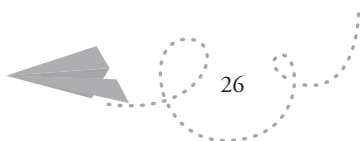


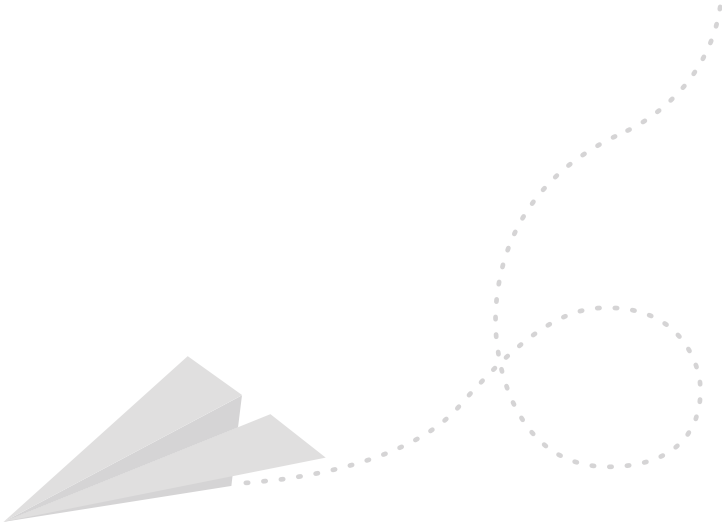
**NAJWIĘKSZĄ PRZESZKODĄ,**  
jaką możesz spotkać na swojej drodze, jest dzień dzisiejszy.

Nie taki wilk straszny...

Podwójne W-R-R-R-R...  
Twój Wszechświat

PS Nie oznacza to, że każdy dzień nie jest jednocześnie  
najlepszym, jaki mógłby Ci się przytrafić.





## CZY TO NIE WSPANIAŁE?

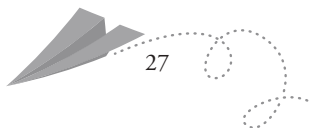
Czy w ogóle mieści Ci się to w głowie?  
Harmonia, wspaniałość, piękno.  
Zawiłości, synchroniczność, zdumiewająca perfekcyjność.

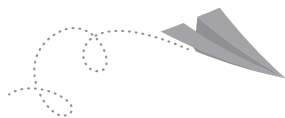
Zastanawiałeś się kiedykolwiek, jak to wszystko powstało?  
Sądzisz, że uczyłem się o kwarkach, atomach i cząsteczkach?  
Że rysowałem schematy Słońca, Księżyca i gwiazd, wydry,  
helodermy arizońskiej czy pingwina?  
Myślisz, że namalowałem każdą zebkę, kwiat i motyla?

A może raczej po prostu wyobraziłem sobie rezultat?

To tak naprawdę jedyne Twoje zadanie.

Nienawidziłem szkoły.





### CZY UWAŻASZ,

że poczujesz się oszukany, kiedy pewnego dnia odkryjesz,  
że Twoje niezliczone sukcesy były raczej nieuniknione?

Oraz że wszelkie wątpliwości, zadręczanie się  
i zamartwianie były tylko głupią stratą czasu?

Czy może uważasz, że możesz sobie pozwolić płynąć  
z nurtem rzeki... beztrosko... w błogostanie...  
i z kocim uśmiechem nieschodzącym Ci z twarzy?

Taaak. Płynąć z nurtem i takie tam.  
To właśnie nasz plan dla Ciebie.

To jak będzie?

Wszechświat  
(i wszystkie jego dumne koty)

### CZY WIESZ,

co znaczy „nieograniczony”?


Że to Ty decydujesz. O wszystkim.






*Sięgnij po  
więcej!*



 [www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

 [kobiece](#)

 [wydawnictwo.kobiece](#)